ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN—POLONIA
VOL. XXV, 25 SECTIO H 1991

Zakład Ekonomiki i Geografii Ekonomicznej
Filii UMCS w Rzeszowie

Stanisław ŚLUSARCZYK

O konieczności interwencjonizmu państwowego w Polsce

The Necessity for State Interventionism in Poland

KONTROWERSJE WOKÓŁ EKONOMICZNEJ ROLI PAŃSTWA

Problem ekonomicznej roli państwa należy do najważniejszych, a zarazem najżywiej dyskutowanych w aktualnej debacie teoretycznej na Zachodzie. Przechodzenie naszej gospodarki na kapitalistyczną drogę rozwoju powoduje, że również u nas zaczyna się pojawiać ten problem. Z pewnego punktu widzenia problem ekonomicznej roli państwa jest najważniejszy. Z ogólnego bowiem stanowiska co do skuteczności aktywnej polityki gospodarczej wynikają dopiero szczegółowe wnioski dotyczące określonych jej celów i środków realizacji. Inaczej mówiąc, nie bardzo sensowne i logicznie spójne (choć czasem praktycznie konieczne ze względu na presję ekonomiczną) jest rozpatrywanie skuteczności polityki ekonomicznej w odniesieniu do konkretnej, specyficznej sytuacji bez uprzedniej próby odpowiedzi na bardziej ogólne pytanie — czy państwo w ogóle powinno aktywnie włączać się w przebieg procesów gospodarczych?

Włączyć się więc musimy jak najszybciej do debaty teoretycznej, co jednak nie jest sprawą łatwą, z uwagi na to, że po pierwsze, nasza gospodarka znajduje się obecnie w specyficznym okresie przejściowym, różniącym się zasadniczo od dojrzałych, rynkowych gospodarek zachodnich, i po drugie, jest to problem dziewiczy w naszej literaturze ekonomicznej.

W odniesieniu do gospodarki centralnie planowanej i kierowanej tzw. nakazowo-rozdzielczej określenie „interwencjonizm państwowy" w zasadzie nie miało zastosowania. W takim modelu zarządzania gospodarką, w którym samodzielność podmiotów gospodarczych jest znacznie ograniczona, gdzie plan centralny jest traktowany jako dyrektywa i nie występuje swobodna gra cen, nie było potrzeby wyodrębniania interwencjonizmu. Można uznać, że jest on właśnie regułą (podstawą systemu), a nie wyjątkiem od reguły.

Choć trzeba przyznać, że rynek towarowy w Polsce zawsze był rynkiem tylko częściowo centralnie sterowanym, ze względu na prywatne rolnictwo, rzemiosło, prywatny przemysł. Często powstawały sytuacje, w których centrum zarządzania gospodarką wyczerpywało bez zadowalają-

cego skutku dostępny zakres instrumentów nakazowych, w tym m.in. operowania cenami urzędowymi. Sięgało wówczas do instrumentów oddziaływania charakterystycznych dla gospodarki rynkowej, starając się wzmocnić, poza nakazem, motywację lub antymotywację dla określonego postępowania przedsiębiorstw w drodze operowania zróżnicowaną stopą podatkową, ceną kredytów, możliwością uzyskiwania dotacji lub też ingerując na rynku przez uruchamianie rezerw państwowych. Traktowano te posunięcia nie tyle jako rodzaj interwencjonizmu, lecz jako wynik funkcji kontrolno-koordynacyjnych państwa-super przedsiębiorstwa, zmierzających do eliminacji zakłóceń w realizacji planu. Właściwa istota interwencjonizmu państwowego jest zasadniczo odmienna i może w pełni się urealniać tylko w gospodarce rynkowej, choć i tu pojęcie interwencjonizmu nie jest w pełni jednoznaczne. Powstające wątpliwości mogą, moim zdaniem dotyczyć szczególnie dwóch pytań:

1) Czym różni się interwencjonizm państwowy od polityki gospodarczej państwa? Czy interwencjonizm występuje tam, gdzie nie ma takiej polityki, czy też należy traktować go jako zestaw instrumentów jej realizacji?

2) Kiedy, w jakich sytuacjach i w jakich dziedzinach zaczyna się interwencjonizm, a kończy normalne działanie państwa, nakierowane na kultywowanie rozwiązań narzuconych (czy podsuwanych) przez mechanizm rynkowy?

Odpowiedzi na te zasadnicze pytania nie są łatwe i zawsze mogą być uznane za dyskusyjne. Większość ekonomistów, uważa, że interwencjonizm w gospodarce rynkowej jest właśnie częścią polityki gospodarczej państwa.

Rozróżnić też należy regulacyjny aspekt ekonomicznej roli państwa i jej aspekt realny. Pierwszy oznacza aktywne zaangażowanie państwa w regulowanie procesów gospodarczych (np. poprzez stosowanie antycyklicznej polityki fiskalnej lub pieniężnej). Drugi zaś traktuje ekonomiczną rolę państwa jako zakres sektora publicznego w danym kraju (mierzony np. częścią PNB, która jest bezpośrednio produkowana bądź zakupywana przez państwo, bądź też danymi ilustrującymi stopień, w jakim dokonuje ono realokacji dochodów poprzez budżet).

Interwencjonizm państwowy oznacza zawsze ingerencję w bieg spraw które rozwijałyby się inaczej, gdyby pozostawić je jedynie regulowaniu przez mechanizm rynkowy, działający w określonych, jednolitych warunkach stworzonych w danym kraju. Nie jest więc — moim zdaniem — elementem interwencjonizmu sam fakt stosowania np. podatku dochodowego o jednolitej progresji dla wszystkich rodzajów działalności, czy jednolitych ceł wywozowych i wwozowych. Jest to normalna działalność państwa, które musi czymś napełnić budżet i jest odpowiedzialne za realizację części wtórnego podziału dochodu narodowego. Te same podatki i cła stają się jednak równocześnie instrumentami interwencjonizmu jeżeli państwo decyduje się na ich różnicowanie mające spowodować w założeniu określone reakcje podmiotów gospodarczych, np. ograniczanie produkcji zakłócającej równowagę ekologiczną czy rażąco energo- lub materiałochłonnej, aktywizowanie bądź hamowanie eksportu czy importu określonych grup towarów lub też mające doprowadzić do ochrony określonych segmentów rynku wewnętrznego, uspokojenia rynku walutowego.

Z klasycznego modelu wolnej konkurencji wynika, że rynek jest naj-

doskonalszym mechanizmem alokacyjnym w gospodarce. Jakakolwiek interwencja państwa musi prowadzić do zniekształcenia sygnałów płynących z rynku i tym samym do suboptymalnej alokacji zasobów. Jednak nawet dziewiętnastowieczni zwolennicy laissez-faire zdawali już sobie sprawę, że „niewidzialna ręka" może działać tylko tam, gdzie występuje rynek. Ponieważ jednak nie wszystkie sfery aktywności gospodarczej społeczeństwa objęte są mechanizmem rynkowym, konieczne są pewne korekcyjne działania państwa. Do przyczyn, które prowadzić mogą do „fiaska" rynku zalicza się najczęściej: 1) niedoskonałą konkurencję, 2) określone preferencje społeczne (będące np. funkcją ścierających się interesów klasowych związanych z podziałem dochodu narodowego), 3) tzw. efekty zewnętrzne (externalities)[1], 4) tzw. dobra publiczne (np. obrona narodowa).

Badania nad przedstawionymi wyżej problemami nie oznaczają jednak odchodzenia od utrzymania niekwestionowanego przez ogół ekonomistów samoczynnego mechanizmu rynkowego jako podstawy gospodarki kapitalistycznej. Interwencjonizm państwowy nie jest traktowany więc jako naruszenie indywidualnej wolności, a tym samym konkurencji.

Dyskusja nad ekonomiczną rolą państwa, jaka toczy się w zachodniej ekonomii dotyczy z jednej strony oceny roli niepewności w procesach gospodarczych, a szczególnie kwestii opóźnień (langs) w formułowaniu i realizacji polityki ekonomicznej. Z drugiej natomiast ściśle wiąże się z rozumieniem problemu stabilności gospodarki. Inaczej mówiąc, niezależnie od skali działań intetrwencyjnych państwa równie ważną rolę odgrywa synchronizacja podjętych akcji (timing).

Wskazywanie na istnienie opóźnień należy do najczęściej wysuwanych argumentów przeciwko ekonomicznej roli państwa. Jego istota opiera się na przekonaniu, że zanim zastosowany instrument zacznie oddziaływać na przebieg procesów gospodarczych, sytuacja ulegnie zmianie. W efekcie instrument ten zamiast ograniczyć zakres danego niekorzystnego zjawiska czy procesu, spowoduje jego zwiększenie (zadziała procyklicznie zamiast antycyklicznie). Aby wyjaśnić to bliżej, musimy przypomnieć, jakie są główne przyczyny powstawania opóźnień w polityce ekonomicznej. R. Gordon podaje ich następującą szacunkową ocenę[2]:

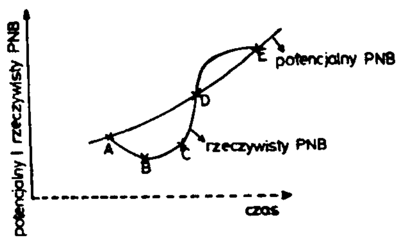
Tab. 1. Opóźnienia w polityce ekonomicznej
Delays in economic policy

Rodzaj opóźnienia	Szacunkowa długość (w miesiącach)
Zebranie danych statystycznych	2,0
Diagnoza	2,0
Proces leigslacyjny	0,5
Wdrożenie	1,0
Efekt	8,5

[1] Externalities występują wówczas, gdy produkcyjne lub konsumpcyjne decyzje podmiotów gospodarczych wpływają bezpośrednio, ale nie poprzez mechanizm cen, na produkcję lub konsumpcję innych podmiotów. Externalities mogą być negatywne lub pozytywne. Przykładem pierwszych jest zanieczyszczenie środowiska przez zakład produkcyjny. Przykładem tych drugich może być wybudowanie przez fabrykę drogi, z której korzystają również inni użytkownicy.

[2] R. Gordon, *Makroeconomics*, Boston 1978, s. 471.

Widzimy więc, że cały proces, począwszy od podjęcia decyzji o konieczności zastosowania danego instrumentu a skończywszy na uzyskaniu praktycznych tego efektów trwa ponad rok. Powyższe szacunki mają charakter pewnych średnich; w przypadku określonego instrumentu suma opóźnień może być znacznie wyższa (podobnie jak w danym kraju o niesprawnym aparacie gospodarczym i prawnym). Niezależnie jednak od faktycznej wielkości opóźnień możemy zilustrować na wykresie 1 związane z nimi problemy dla polityki gospodarczej.



Wykres 1. Zależności między potencjalnym a rzeczywistym PNB
Źródło: W. J. Baumol, A. S. Blinder: *Economics. Principles and Policy*, San Diego 1985, s. 342.

Wykres ten możemy zinterpretować następująco. Począwszy od punktu A gospodarka zaczyna wchodzić w recesję. Przyjmijmy, że rząd uznał recesję za poważną i zastosował określone środki zaradcze (punkt B). Jeżeli przyniosą one zamierzone skutki w punkcie C, to gospodarka szybko powróci do stanu pełnego wykorzystania czynników produkcji (punkt D). Przebieg sytuacji będzie wówczas przemawiał za argumentacją zwolenników ekonomicznej roli państwa. Może się jednak okazać, że na skutek błędu w ocenach (dotyczących np. długości opóźnień lub/i długości recesji) zamierzony efekt pojawi się dopiero w punkcie D (a nie C), czyli wówczas, gdy gospodarka samoczynnie powróciła już do stanu pełnego zatrudnienia. Może to oznaczać, że zastosowany środek reflacyjny działając procyklicznie, doprowadzi do przegrzania koniunktury.

Z powyższego przykładu wynika, że kluczowe znaczenie posiada stosunek między sumą opóźnień a długością „naturalnego" cyklu koniunkturalnego. Im krótszy ten cykl, tym większe prawdopodobieństwo, że indukowane przez politykę ekonomiczną odchylenia w PNB mające na celu skompensowanie „naturalnych" wahań zadziałają pro- zamiast antycyklicznie. Istotne skrócenie cyklu koniunkturalnego, do jakiego doszło w krajach kapitalistycznych po II wojnie światowej czyni tego rodzaju niebezpieczeństwo bardzo realnym. Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że skrócenie czasu trwania pełnego cyklu nastąpiło wskutek aktywnej polityki antycyklicznej stosowanej przez rządy rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Istnieje więc tu swoistego rodzaju zależność zwrotna.

Wiele krajów rozwiniętych stosuje głęboki (daleko głębszy niż to się normalnie w Polsce uważa) interwencjonizm państwowy i mimo określonych polityczno-koniunkturalnych wahań utrzymuje się dość znaczny udział sektora państwowego w gospodarce, który jest jednocześnie rodzajem instrumentu państwowego oddziaływania na procesy rynkowe. Do

takich państw trzeba na pewno zaliczyć Szwecję (30% zatrudnionych w sektorze państwowym), Finlandię, Anglię (mimo prowadzonej w ostatnich latach polityki prywatyzacyjnej), a także Japonię, która wprawdzie ma niewielki udział sektora państwowego (ok. 6%), ale za to prowadzi zróżnicowane w formach działania interwencyjne na rzecz restrukturyzacji przemysłu, eksportu, importu i dynamizacji postępu technicznego ze wspomaganiem kredytowym, a nawet dotacyjnym włącznie. W gruncie rzeczy nie ma współcześnie państwa, które w ogóle nie stosuje interwencjonizmu, nawet jeśli specjalnie tego nie reklamuje. W bastionie wolnego rynku, za jaki uważa się USA, również stosowane są liczne bariery celne i ograniczenia importowe zmierzające do ochrony miejscowych producentów oraz rozbudowany system interwencyjnych rezerw państwowych, w tym m.in. rezerw podstawowych nośników energii. W USA poważną i rozbudowaną formą interwencjonizmu jest także wprowadzenie w system rynkowy wielu rządowych, częściowo dotowanych agencji, które organizując i prowadząc programy specjalnie popierane przez rząd wywierają bezpośredni i znaczący wpływ na postęp techniczny, strukturę przemysłu i rozwój nowych jego gałęzi. Są to przede wszystkim programy badań kosmicznych, badań atomowych, ochrony środowiska.

Jeżeli interwencjonizm państwowy jest konieczny i uzasadniony w rozwiniętych gospodarkach rynkowych, to tym bardziej jego zastosowania nie można kwestionować w naszej gospodarce znajdującej się w okresie przejściowym (przygotowawczym) do osiągnięcia tego układu docelowego. Niesłuszne jest więc przypisywanie u nas zwolennikom interwencjonizmu państwowego etykiety powrotu do starych metod kierowania. Jest więcej niż pewne, że nie może podlegać dyskusji potrzeba zaakceptowania aktywnej roli państwa w odchodzeniu od zmonopolizowanej gospodarki etatystycznej dla gospodarki rynkowej. To właśnie na państwie ciąży obowiązek tworzenia tego nowego ładu ekonomicznego. Państwo podejmuje przedsięwzięcia regulacyjne, których celem jest wytrącenie gospodarki z narosłego z biegiem lat stanu inercji. Muszą to być zatem działania śmiałe, zdecydowane, zdolne do pokonania zachowawczych postaw ludzi.

Opowiadamy się za intensyfikacją roli instytucji publicznych. Mechanizm rynkowy znajduje się w zalążkowej postaci, co powoduje, że ustabilizowana polityka makroekonomiczna ma ograniczone skutki; hamuje popyt, ale nie jest w stanie wywołać pozytywnych adaptacji po stronie podażowej. Właśnie ta przyczyna powoduje, że recesja jest tak głęboka, a inflacja jest trudna do pokonania.

Dla zwiększenia skuteczności programu stabilizacyjnego i zmniejszenia jego kosztów potrzebny jest swego rodzaju program sterowanej restrukturyzacji. Program ten obejmowałby różne kierunki działań ze strony rządu: aktywna demonopolizacja, polegająca — z jednej strony — na odgórnym podziale istniejących struktur monopolistycznych, a z drugiej — promowanie nowej przedsiębiorczości przez zmniejszanie barier wejścia na rynek dla nowych producentów i stworzenie dla nich różnych zachęt. Program ten przewidywałby również wspieranie przez instytucje publiczne zmian struktury rzeczowej produkcji: wygaszanie produkcji przestarzałej a popieranie nowoczesnej. W prowadzeniu tego typu polityki można się oprzeć na doświadczeniu państw kapitalistycznych, z różnymi nienakazowymi formami i instytucjami wspierania zmian struktu-

ralnych. Sterowana restrukturyzacja obejmowałaby także działania zmierzające do podniesienia zdolności gospodarki do absorpcji zagranicznego wsparcia kapitałowego.

WALKA Z INFLACJĄ CZY RECESJĄ?

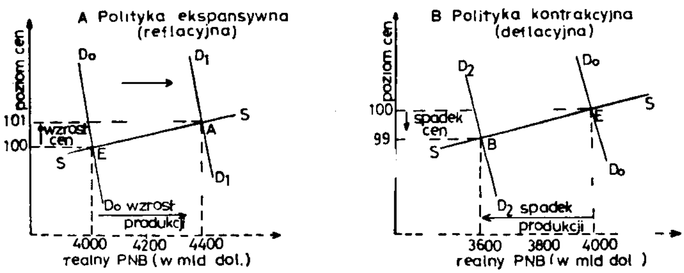
Problem wyboru między inflacją a recesją stawiany jest współcześnie przez ekonomistów zachodnich jako zasadniczy w kwestii określenia kierunków i środków interwencjonizmu państwowego. Mówi się więc o dwóch podstawowych wzorcach reakcji polityki gospodarczej państwa na zaistniały kryzys:

1) polityka kompensująca skutki spadku łącznego popytu (accomodating policy),

2) polityka restrykcyjna wymuszająca procesy dostosowawcze w gospodarce (non-accomodating policy).

Postkeynesiści i neokeynesiści opowiadają się za przyjęciem pierwszego wariantu polityki (accomodating policy) natomiast monetaryści wybierają wariant drugi. W celu bliższego wyjaśnienia obydwu kierunków (poglądów) w zachodniej ekonomii posłużymy się wykresem nr 1 i nr 2. Specyfika ujęcia neokeynesistowskiego wiąże się z położeniem na wykresie krzywej łącznej podaży SS (wykres 1). „Płaski" charakter krzywej sugeruje, że polityka stabilizacyjna jest znacznie bardziej skuteczna w przeciwdziałaniu recesji niż inflacji.

Zastosowanie polityki kompensującej skutki spadku łącznego popytu, czyli polityki ekspansywnej (monetarnej lub fiskalnej) powoduje przesunięcie krzywej popytu w prawo z pozycji D_0D_0 do D_1D_1 (wykres 1 — A). Oznacza to równocześnie przemieszczenie punktu równowagi gospodarki z E do A. Polityka ta okazała się bardzo skuteczna, ponieważ nastąpił znaczny wzrost produkcji okupiony niewielkim wzrostem inflacji. Natomiast w przypadku polityki kontrakcyjnej (wykres 1 — B), mającej na celu ograniczenie inflacji, udało się co prawda zamierzony efekt osiągnąć, ale trzeba było to opłacić bardzo istotnym spadkiem produkcji.



Wykres 2

Źródło: W. J. Baumol, A. S. Blinder: *Economics..., op. cit.*, s. 275.

Jednym z najważniejszych wniosków, jaki nasuwa się przy porównaniu obydwu typów polityki (1—A i 1—B) jest to, iż kluczową rolę w sterowaniu popytem odgrywa proporcja, w jakiej impuls fiskalny bądź monetarny znajdzie odzwierciedlenie w postaci zwiększenia się wolumenu produkcji bądź wzrostu cen.

W gospodarce brytyjskiej w okresach 1954 i 1964—1969 produkt krajowy brutto w wyrażeniu pieniężnym rozkładał się w miarę równomiernie między wzrost cen i produkcji, natomiast od lat siedemdziesiątych proporcja ta uległa wyraźnemu zachwianiu na korzyść tendencji inflacyjnych. Oznacza to, że polityka reflacyjna (1—A) utraciła swoją skuteczność. Z polityką tego typu związane jest bowiem poważne ryzyko. Może się okazać, że zastrzyk w postaci dodatkowego popytu znajdzie odbicie w zdecydowanej mierze we wzroście cen, pozostawiając produkcję na poziomie poprzednim lub nieco tylko wyższym. Neokeynesiści uważają, że ryzyko to trzeba podjąć. Wskazują, że wysoki koszt ograniczenia inflacji w postaci spadku produkcji wiąże się przede wszystkim z oddziaływaniem czynników o charakterze inercyjnym. Element inercyjny wiąże się z poziomem inflacji (przede wszystkim płacowej) odziedziczonej po poprzednim okresie. Reaguje on bardzo wolno na zmiany zarówno w procesach gospodarczych, jak i oczekiwaniach.[3]

Mimo iż neokeynesiści przywiązują obecnie znacznie większą rolę do kontroli inflacji, to jednak w hierarchii celów polityki ekonomicznej nadal na pierwszym miejscu stawiają walkę z recesją. Nie widzą oni sprzeczności między krótkookresową polityką stabilizacyjną (popytową) a długookresowymi celami strony podażowej. Niebiezpieczeństwo takie zaistniałoby tylko wówczas, gdyby rząd stosował ekspansywną politykę (fiskalną lub pieniężną) w sytuacji pełnego wykorzystania czynników produkcji.

W zakresie środków polityki gospodarczej neokeynesiści doceniają rolę, jaką odgrywa polityka pieniężna, jednak nadal kładą wyraźnie silniejszy nacisk na politykę fiskalną. Głównym argumentem przemawiającym za większą skutecznością polityki fiskalnej jest ich zdaniem to, że wpływa ona bezpośrednio na wielkość łącznego popytu. Łańcuch przyczynowy w przypadku polityki monetarnej jest według nich dłuższy i bardziej skomplikowany. Ekspansja pieniężna może bowiem w niewielkim stopniu wpłynąć na poziom stopy procentowej. Z drugiej strony, nawet gdy nastąpi obniżka stopy procentowej, niekoniecznie musi znaleźć to odzwierciedlenie w istotnym wzroście inwestycji. Inaczej mówiąc, nawet przy założeniu względnie równego potencjalnego wpływu polityki fiskalnej i monetarnej na przebieg procesów gospodarczych, z drugą związana jest znacznie większa niepewność co do zadziałania efektów mnożnikowych.

Obraz dodatkowo komplikuje się przy uwzględnieniu roli czynnika czasu w realizowanej polityce gospodarczej. Niezależnie bowiem od ostatecznego efektu danej polityki, bardzo ważne jest, z jakim opóźnieniem on wystąpi. Polityka fiskalna wpływa bezpośrednio na łączny popyt, co zmniejsza efekt opóźnienia. Podobnie, choć pośrednio i z większym opóźnieniem, polityka ta wpływa (np. poprzez zmiany w podatku dochodowym) na popyt konsumpcyjny. Polityka monetarna oddziałuje natomiast przede wszystkim na popyt inwestycyjny, gdzie opóźnienia w reakcji podmiotów gospodarczych są szczególnie duże.

Opóźnienia związane z reakcją określonego rodzaju wydatków na impuls fiskalny czy monetarny nie wyczerpują jednak do końca czynnika czasu w polityce ekonomicznej. Osobną grupę stanowią bowiem opóźnienia związane z samym procesem podejmowania decyzji gospodarczych

---

[3] Zob. W. D. Nordhaus: *Macroconfusion: The Dillemas of Economic Policy*, [w:] *Macroeconomics: Prices and Quantities*, Oxford 1983, s. 254.

przez parlament i rząd (oraz ich agendy). Proces legislacyjny jest prawdopodobnie znacznie dłuższy w przypadku polityki fiskalnej.

Neokeynesiści nie są również przekonani, iż możliwe jest całkowite wyeliminowanie z polityki monetarnej dyskrecjonalnych (uznaniowych) działań rządu i oparcie jej w pełni na jednej, niezmiennej w czasie regule — określającej np. roczną stopę podaży danego rodzaju aktywów pieniężnych.[4]

Skuteczność polityki fiskalnej jest ściśle powiązana z istniejącym systemem kursów walutowych. Można stwierdzić, że w krótkich okresach polityka fiskalna jest bardzo skutecznym narzędziem oddziaływania na wielkość globalnego popytu przy istnieniu stałych kursów walutowych. Natomiast system płynnych kursów walutowych w istotny sposób obniża jej efektywność. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że ekspansywna polityka fiskalna znajduje wyraz we wzroście kursu walutowego. W efekcie ograniczeniu ulega nie tylko popyt krajowy, ale także pogarsza się konkurencyjność eksportowanych towarów. Odwrotnie ma się rzecz z polityką monetarną. Jej skuteczność jest znacznie większa w przypadku płynnych kursów walutowych.

Neokenyesiści nie są jednak zwolennikami podtrzymywania kursu waluty za wszelką cenę. Dopuszczają możliwość dewaluacji i rewaluacji, ponieważ ich zdaniem kurs walutowy powinien dostosować się do potrzeb gospodarki (określonych przede wszystkim poziomem zatrudnienia), a nie odwrotnie.

O ile neokeynesiści opowiadają się za polityką ekspansywną (reflacyjną), to monetaryści (czołowy przedstawiciel M. Friedman) podkreślają słuszność polityki kontrakcyjnej.[5]

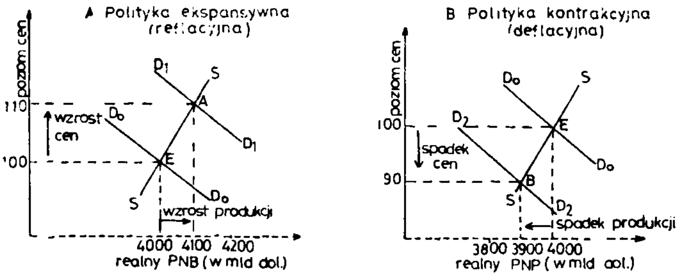
Stosunek monetarystów do skuteczności polityki stabilizacyjnej zdeterminowany jest położeniem krzywej łącznej podaży (wykres 2—A i 2—B). Jej „strome" położenie na wykresie 2 powoduje, że polityka ta jest znacznie bardziej skuteczna w walce z inflacją niż w przeciwdziałaniu recesji. W przypadku zastosowania polityki ekspansywnej PNB wzrasta tylko nieznacznie, natomiast znacznemu przyspieszeniu ulega tempo inflacji. Natomiast w przypadku polityki kontrakcyjnej co prawda wystąpi spadek produkcji, jednak będzie on stosunkowo niewielki w porównaniu z korzyścią w postaci ograniczenia inflacji.

W odróżnieniu od polityki ekspansywnej polityka kontrakcyjna nie polega na próbie przesunięcia w przyszłości negatywnych skutków. Polega ona bowiem na wymuszaniu na podmiotach gospodarczych bardziej racjonalnego gospodarowania zasobami w nowych warunkach cenowych (przede wszystkim w drodze postępu technicznego, lepszego wykorzystania surowców itp.). Na dłuższą metę wariant ten posiada zdecydowaną przewagę, szczególnie dla kraju o wysokim udziale handlu zagranicznego w dochodzie narodowym. Pozwala on bowiem ograniczyć inflację i tym samym zachować bądź poprawić (w stosunku do krajów, które zastosowały wariant finansowania skutków kryzysu) konkurencyjność cenową

---

[4] R. G. Lipsey: *An Introduction to Positive Economics*, London 1983, s. 768; D. Laidler: *Monetarism: An Interpretation and an Assessment*, "The Economic Journal" 1981, 1.

[5] M. Friedman: *The Role of Monetary Policy*, "American Economic Review" 1968, 1.



Wykres 3

Źródło: W. J. Baumol, A. S. Blinder: *Economics...*, *op. cit.*, s. 275.

eksportowanych wyrobów. W krótkim okresie polityka ta grozi jednak okresowym przynajmniej zwolnieniem tempa wzrostu i zwiększeniem bezrobocia.

W hierarchii celów polityki ekonomicznej na czołowym miejscu stawiają monetaryści walkę z inflacją, która ich zdaniem jest zawsze i wszędzie zjawiskiem pieniężnym. Głównym narzędziem mającym służyć do osiągnięcia tego celu jest kontrola podaży pieniądza. Powinna być ona realizowana poprzez ustalenie rocznej stopy wzrostu określonego agregatu pieniężnego [6], która nie powinna podlegać z okresu na okres istotnym wahaniom. Stosowanie innych narzędzi polityki gospodarczej nie ma natomiast większego sensu — nie tylko mogą być one nieskuteczne, ale mogą nawet negatywnie wpływać na przebieg zjawisk ekonomicznych. Przykładowo nieskuteczne są próby utrzymania wysokiego poziomu zatrudnienia przy pomocy deficytu budżetowego, ponieważ „naturalny" poziom bezrobocia jest określany przez czynniki realne, a nie pieniężne. Rządowi nie uda się osiągnąć zamierzonego celu, natomiast na skutek „wbudowania" do systemu oczekiwań inflacyjnych nastąpi znaczne przyspieszenie inflacji. Podobnie nieskuteczne będzie oddziaływanie państwa na poziom stopy procentowej i kursu walutowego. W długim okresie i tak zmierzać będą one do swego „naturalnego" poziomu; interwencja państwa w krótkim okresie zakłóci jedynie sygnały napływające do podmiotów gospodarczych z rynku.

Monetaryści przeciwni są dyskrecjonalnemu (uznaniowemu) stosowaniu nie tylko polityki fiskalnej, lecz każdej formy polityki gospodarczej, w tym również polityki pieniężnej.

U monetarystów polityka gospodarcza rządu powinna spełniać trzy podstawowe zadania:

1) w okresach krótkich powinna zmierzać do utrzymania koniecznego stopnia płynności w gospodarce. Władze monetarne powinny zapewnić dostęp banków i instytucji finansowych do pieniądza gotówkowego;

2) w okresach krótkich i średnich (do ok. 2 lat) władze monetarne powinny unikać działań mogących prowadzić do niepotrzebnych oscylacji aktywności gospodarczej i zatrudnienia. Powinny się natomiast starać

---

[6] Określenie to odnosi się do rodzajów aktywów pieniężnych, których podaż państwo stara się kontrolować. Może się ono zawierać między wskaźnikiem M_0 obejmującym banknoty i monety aż po praktycznie wszystkie formy pieniądza. W praktyce rządy wybierają rozwiązanie pośrednie.

utrzymać wcześniej ogłoszone, stałe tempo wzrostu określonego agregatu pieniężnego;

3) w okresach długich (trzy lata lub więcej) niskie tempo wzrostu podaży pieniądza będzie samo w sobie stanowić zabezpieczenie przed inflacją. Nawet duże zmiany w podaży pieniądza w okresach krótkich, nie przekraczających jednego roku nie będą w istotny sposób oddziaływać na stopę inflacji pod warunkiem, że państwu uda się utrzymać zadeklarowane, średnie tempo jego przyrostu, które ma istotny wpływ na kształtowanie się oczekiwań.[7]

Określona polityka w zakresie podaży pieniądza nie pozostaje bez wpływu na wybór rozwiązań w kształtowaniu kursu walutowego. Przy stałych kursach walutowych i doskonałej mobilności kapitału w skali międzynarodowej, skuteczność polityki monetarnej jest praktycznie żadna, ponieważ kontrola określonego agregatu pieniężnego staje się bardzo trudna. W tym przypadku poziom krajowych stóp procentowych jest ściśle powiązany z poziomem światowym. Wzrost podaży pieniądza w danym kraju stymulowałby popyt i ceny, przyczyniając się do wzrostu importu netto, tym samym do deficytu w bilansie płatniczym.

Skuteczność polityki pieniężnej jest natomiast znacznie większa przy płynnych kursach walutowych. Przy doskonałej płynności kursów nie wystąpiłyby transfery pieniądza w skali międzynarodowej. Rząd uwolniony od obowiązku dokonywania interwencyjnych zakupów (lub sprzedaży) swej waluty na międzynarodowym rynku walutowym w celu utrzymania jej kursu w określonych granicach wahań, jest w stanie ustalić wzrost krajowej podaży pieniądza na dowolnym poziomie.

Przedstawione stanowiska neokeynesistów i monetarystów w kwestii roli polityki ekonomicznej państwa mogą posłużyć w określeniu również jej optymalnego układu obecnie w Polsce. Wydaje się, iż obecny stan naszej gospodarki wymaga przeniesienia akcentów polityki ograniczonej jedynie do zwalczania inflacji do uwzględnienia w większym zakresie działań państwa w celu ograniczenia recesji. Zatem pierwszoplanowym zadaniem naszej polityki gospodarczej na rok 1991 musi być walka o ograniczenie recesji.

SUMMARY

The market transformation of the Polish economy requires active involvement of the state. This process which is difficult and complex in economic and social aspects can not take place in a spontaneous manner. It threatens with the creation of peripheral capitalism. Such a capitalism stands in contrast to the idea of contemporary capitalism which functions in Western countries.

The system transformation should be carried out in a conscious manner and it should be controlled by the state. One should pay attention to the formation of new solutions leading to the creation of the mechanisms minimalizing the social costs. The foremost task is to stop recession. And it is here where the state's rational intervention is necessary which would be directed to the activisation both of demand and supply. Taking no anti-recession steps will not protect the economy from the growth of inflation. It is so because the border was crossed after which recession becomes a spontaneous drive of inflation.

[7] A. Walters: *Monetarism. The right stuff*, "The Economist" 1985, 4, 5.